

## STUDIA NAD KONDYCJĄ EDUKACJI DOROSŁYCH

*Mirosława Nowak-Dziemianowicz*

ORCID 0000-0003-1148-1340

### PAMIĘĆ I CZAS A (NIE)BEZPIECZEŃSTWO ONTOLOGICZNE WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

**Słowa kluczowe:** archeologia pamięci, orientacja temporalna, bezpieczeństwo ontologiczne, dobra/zła pamięć, uznanie.

**Streszczenie:** Kluczową kategorią pojęciową niniejszego tekstu jest pamięć. Zdolność do podtrzymywania pewnej względnie stałej historii o „ja” jest dzisiaj traktowane jako istota naszej tożsamości. Pamięć jest jej warunkiem, podstawą i częścią jednocześnie. Tekst skupia się na rozważaniach nad kategorią pamięci, łącząc je z namysłem nad orientacją temporalną, a więc z naszym stosunkiem do czasu, a także z rozważaniami nad rolą, jaką pamięć odgrywa w procesie budowania poczucia bezpieczeństwa ontologicznego we współczesnym świecie.

#### Wprowadzenie

W mojej własnej, biograficznej pamięci na pierwszym miejscu znajduje się wspomnienie jednego domu. To dom, który pokochałam, który dla mnie stał się wzorem, symbolem, a nawet marzeniem. To dom rodzinny mojego chłopaka z czasu studiów, dom-tradycja, dom-pamięć. Celebrowana w nim przeszłość mieściła się w przedmiotach-symbolach. Był biały (naprawdę to już mocno żółty) obrus ze Lwowa, z majątku, który Zofia – Pani tego domu – jako mała dziewczynka musiała w pośpiechu opuścić. To tym obrusem nakrywano do stołu w każde święta Bożego Narodzenia. Nie szkodzi, że był stary, miejscami dziurawy. Opowieść o nim, zawsze ta sama i wszystkim już znana, oznaczała, że zaraz usiadziemy do kolacji, że zaczynają się Święta. Był też tekturowy, wycięty przez malutką Zosię Aniołek, także w pośpiechu wrzucony do bagażu przymusowych wysiedleńców z polskiego Lwowa, bez którego nie było w tym już wrocławskim domu choinki ani wigilijnej wieszki ani świąt. Były stare, pożółkłe fotografie.

Takie samo wspomnienie, taką samą pamięć przechowuje i udostępnia mi mój mąż, którego matka, podobnie jak opisana rodzina, musiała w czasie wojny uciekać ze swojego domu w Bolechowie. Razem z jej mamą zabrały wówczas maszynę do szycia, książkę ze starymi, rodzinnymi przepisami, fotografie, trochę drobiazgów.

Ci pierwsi całą rodziną po wojnie znaleźli się we Wrocławiu, ci drudzy z Jeleniej Góry przenieśli się do Galicji, w nowosądeckie. Jedni i drudzy w swoich nowych miejscach rozpoczęli trudny proces re/konstruowania swojej tożsamości. Towarzyszyły im w tym procesie przechowane pieczołowicie przedmioty, w których zawarła się pamięć i tradycja straconego na zawsze rodzinnego domu.

Dlaczego przywołuję te historie, dlaczego to one mają być wprowadzeniem do tekstu o bezpieczeństwie ontologicznym, jego zagrożeniach i znaczeniu pamięci dla zagrożeń tych unikania?

Historie te pokazują niezwykle i często niedoceniane znaczenie pamięci. Nie tylko jako zbioru osobistych doświadczeń, nie tylko jako poznawczego zaplecza, dzięki któremu radzimy sobie z trudną, nieprzejrzystą teraźniejszością. Pamięć w tych opowieściach staje się wartością, osobnym bytem, bez którego niemożliwa jest tożsamość. Zamknięta w przedmiotach i towarzyszących im opowieściach buduje naszą autobiograficzną narrację, naszą historię o „ja”. Ta historia o „ja”, podtrzymywana i rozwijana przez nas w ciągu całego życia, to nasza tożsamość. Zdolność do podtrzymywania pewnej względnie stałej historii o „ja” jest dzisiaj traktowana jako istota naszej tożsamości. Pamięć jest jej warunkiem, podstawą i częścią jednocześnie. Jest więc ważną kategorią zarówno w wymiarze subiektywnym (jako historia o „ja”), egzystencjalnym (jako zbiór sensów, którymi się posługujemy i do których się odwołujemy), jak i społecznym, wspólnotowym (jako katalog norm i wartości, które dzielimy z innymi, które tak jak inni akceptujemy i których zobowiązaliśmy się przestrzegać). Dlatego pamięć stała się ważną kategorią pojęciową prezentowanego tekstu.

Badania nad tytułowym bezpieczeństwem ontologicznym osadzone są w kontekście formułowanych na gruncie socjologicznych, psychologicznych i pedagogicznych teorii dotyczących sposobów konstruowania (pracy nad) własnej tożsamości. Bezpieczeństwo ontologiczne jest jej warunkiem. Jest ono oparte między innymi na: intymnej więzi z drugim człowiekiem, tzw. „podstawowym zaufaniu”, powtarzalnych rytuałach i konwencjach codzienności. Tworzy się podczas relacji społecznych – w rodzinie, szkole, sferze publicznej, na rynku pracy. Buduje je narracja wspólnoty. Pytaniem, na które spróbuję w tym tekście odpowiedzieć, będzie pytanie o to, co uniemożliwia bądź utrudnia nam dzisiaj uzyskanie tego ontologicznego bezpieczeństwa?

### **Pamięć a orientacja temporalna współczesnego człowieka**

Rozważań i analiz związanych z kategorią pojęciową, jaką jest pamięć, nie można prowadzić bez namysłu nad orientacją temporalną, a więc naszym

stosunkiem do czasu. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość to trzy różne porządki czasu, w którym jesteśmy umiejscowieni, w którym żyjemy, myślimy, działamy, planujemy nasze życie. Zawsze, podczas każdego naszego działania, w jakiś sposób odnosimy się do każdego z tych porządków czy też wymiarów czasu. Są one ze sobą zespolone, przenikają się wzajemnie, w codziennym funkcjonowaniu trudno jest je od siebie oddzielić. Jednakże na potrzeby analiz i interpretacji, które pomogą nam zrozumieć znaczenie pamięci dla budowania własnego bezpieczeństwa ontologicznego, warto w sposób akademicki i nieco sztuczny potraktować je odrębnie i tak też spróbować je opisać. Nie wolno jednak ani na chwilę zapomnieć przy tym opisie, iż przeszłość i terażniejszość są zawsze ze sobą zespolone, jakoś związane.

Orientacja czasowa człowieka to jego percepcja czasu – to sposób, w jaki się on sytuje wobec przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Psychologowie polscy, wyodrębniając trzy rodzaje orientacji temporalnej (na przeszłość, terażniejszość i przyszłość), wskazują po pierwsze na jakiś indywidualny rodzaj dominacji którejś z nich, po drugie zaś pokazują jej związek z różnymi typami zachowań, zwłaszcza zachowań ryzykownych. Ich zdaniem dominujący w umysłowej reprezentacji przedział czasu wywiera wpływ na zachowanie człowieka, staje się układem odniesienia w ocenie i przewidywaniu zdarzeń, jest czynnikiem motywującym do podejmowania aktywności i wpływa na postawy życiowe. Zdaniem Nosala i Bajcar (2004) na pełną orientację temporalną składają się: perspektywa czasowa, temporalna organizacja działania, a także wskaźniki dotyczące toku działania (wykorzystanie czasu, poczucie presji czasu). Czas psychologiczny jest to, zdaniem tych autorów, wielowymiarowa struktura przekonań osoby, dotycząca dwóch aspektów: 1) natury podstawowych wymiarów i kategorii stosowanych w opisywaniu czasu; 2) rozpiętości perspektywy temporalnej, czyli jak mocno przeszłość i przyszłość wpływają na terażniejsze funkcjonowanie jednostki (bez oceny emotywniej). Orientację temporalną definiuje się tu jako globalne reprezentowanie czasu w umyśle (przeszłość, terażniejszość, przyszłość) oraz struktury czynności ukierunkowanych podmiotu. Jest to osobiste zaangażowanie i koncentracja uwagi na przeszłości, terażniejszości lub przyszłości wraz z rozpiętością i zorganizowaniem aktywności podmiotu. Podsumowując, orientacja jest raczej wymiarem osobowości, podczas gdy perspektywa temporalna to raczej skoncentrowanie na przeszłości, terażniejszości czy przyszłości.

Badacze amerykańscy podkreślają także, iż różne znaczenia, jakie ludzie przypisują przeszłości, terażniejszości i przyszłości wyznaczają ich orientację temporalną, czyli własne, subiektywne ustosunkowanie się do czasu. Tak więc orientacja temporalna to nasz subiektywny stosunek do czasu, to znaczenie, jakie ma dla nas zarówno przeszłość, terażniejszość, jak i przyszłość. Na podstawie tego kryterium, jakim jest przypisywanie czasowi subiektywnego znaczenia, wyodrębniono (Zimbardo i Boyd, 2009) sześć wymiarów perspektywy temporalnej: przeszłościowo-negatywną, przeszłościowo-pozytywną, terażniejszą fatalistyczną, terażniejszą

hedonistyczną i przyszłą Transcendentalną. Wymienieni badacze stworzyli też narzędzie do jej badania – Zimbardo Time Perspective Inventory (ZTPI), które zostało zaadaptowane w wielu krajach i w różnych kulturach. Na podstawie licznych badań przyjęli oni, iż dominacja określonej perspektywy temporalnej występuje nie tylko u poszczególnych osób, ale i całych społeczeństw, stając się ich charakterystycznym wyróżnikiem, odróżniającym je od innych wspólnot czy kultur. Innym kryterium podziału orientacji czasowej jest wyobrażony sposób lokalizacji naszego działania połączony z poznawczymi operacjami, w wyniku których dochodzi do emocjonalnych reakcji na jedną z wyobrażonych sfer czasu.

Kolejne teorie akcentują wyłącznie procesy poznawcze ważne dla tworzenia się indywidualnej orientacji temporalnej i definiują tę kategorię jako dominujący u jednostki sposób myślenia – jako dominację przeszłości, teraźniejszości lub przyszłości w ludzkich myślach. „Obraz perspektyw czasowych uzupełniają badania Zbigniewa Zaleskiego (2005), który opisuje i operacjonalizuje perspektywę przyszłą wraz z walencją emocjonalną. Według Zaleskiego „dla jednych osób przyszłość wypełniona jest celami, które są realizowane i kształtuje podstawę satysfakcji z życia. Dla innych, przyszłość może być reprezentowana jako teren nieznan, który jest nieprzewidywalny, niepewny i niebezpieczny. Zamiast tworzenia pozytywnej nadziei na realizację oczekiwań pojawia się obawa i niepokój. Jak sugerują inne prace Zaleskiego (2002, 2005), lęk przed przyszłymi zdarzeniami jest wymiarem temporalności, który warunkuje działania jednostki” (Zaleski, 2002, 2005).

Badacze wykazali związek między orientacją temporalną a zachowaniami ryzykownymi. Orientacja na teraźniejszość sprzyja takimi zachowaniami jak palenie tytoniu, picie alkoholu i używaniu narkotyków zarówno przez młodzież, jak i dorosłych. Żyjący tu i teraz, skupieni na doraźnych celach, zadaniach, towarzyszących im emocjach, czyli posiadający orientację temporalną skierowaną na teraźniejszość są więc bardziej narażeni na uzależnienia, ryzyko, stres. Natomiast orientacja na przyszłość odgrywa rolę ochronną w stosunku do podejmowania zachowań ryzykownych, choć siła związku jest znacząco mniejsza. Czyli przyszłościowa orientacja temporalna chronić nas może przed takimi zachowaniami i sytuacjami, które nazywamy ryzykownymi. Przykładem takiego ochronnego charakteru orientacji temporalnej nastawionej na przyszłość mogą być obszernie badania Hensona (Chodkiewicz i Nowakowska 2011), którymi objęto 1568 studentów w wieku 18–25 lat. Badania, z zastosowaniem trzech skal z ZTPI (przyszłość, teraźniejszość hedonistyczna i teraźniejszość fatalistyczna), dotyczyły podejmowania zachowań ryzykownych takich jak: picie alkoholu, palenie tytoniu, używanie narkotyków, niebezpieczne zachowania seksualne, a także zachowań prozdrowotnych – używania pasów bezpieczeństwa, aktywności fizycznej, stosowania prezerwatyw i antykoncepcji. Okazało się, że orientacja na przyszłość zmniejsza ilość zachowań ryzykownych dla zdrowia, z wyjątkiem zachowań seksualnych, w odniesieniu do których nie zanotowano istotnych statystycznie zależności.

Inne badania pokazały kolejne związki między naszym działaniem a perspektywą czasową. Pokazują działania regulacyjne czasu. Czas nie jest jedynie rodzajem danych, które służą do porządkowania informacji, ma też znaczenie regulacyjne (Nosal i Bajcar, 2004). Badacze ci rozpatrują czas jako szczególną postać informacji i porządkujących ją modeli umysłowych, które są strukturami poznawczymi, integrującymi różne kategorie pojęciowe, obejmując także wymiary reprezentacji czasu i postawy względem czasu. „W kilku badaniach pokazano, iż perspektywa przyszła wiąże się z wyższym statusem socjoekonomicznym, niskim poszukiwaniem doznań, rzadszym występowaniem zachowań ryzykujących zdrowiem (Shell i Husman, 2001). Ponadto wydaje się być ona istotnym predykatorem zdrowia (Hall i Lindzey 2002). Natomiast perspektywa przeszła negatywna (zgodnie z podejściem zaproponowanym przez Philipa Zimbardo i Johna Boyda) koreluje pozytywnie z wyższym dystresem i wyższą postawą depresyjną. Perspektywa przeszła pozytywna, natomiast wiąże się z niższym dystresem i niższą postawą depresyjną” (Zdybek, 2012, s. 116).

Współczesne badania psychologiczne pokazują także, iż możemy dzisiaj wartościować przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Mówimy wtedy o przeszłości negatywnej, pozytywnej, terażniejszości hedonistycznej, terażniejszości fatalistycznej, a także o obiecującej przyszłości.

Negatywna przeszłość to obecne w naszej pamięci frustracje, porażki, traumatyczne doświadczenia. Pozytywna przeszłość oparta jest na dumie, na poczuciu spełnienia, na osiągniętych sukcesach i doświadczeniu przyjemności. Hedonistyczna terażniejszość to dążenie do przyjemności związanych z każdym działaniem, z każdą sytuacją życiową. Terażniejszość fatalistyczna oparta jest natomiast na przekonaniu o beznadziejności naszych działań, niemożności realizacji ważnych dla nas celów czy zaspokajania życiowych potrzeb (Sobol-Kwapińska, 2007). Takie wartościujące podejście do naszej orientacji czasowej pozwala, jak sądzę, na wprowadzenie jeszcze jednej normatywnej kategorii. Jest nią zła i dobra pamięć. Jej związek z bezpieczeństwem i (nie)bezpieczeństwem ontologicznym zaprezentuję w kolejnych fragmentach prezentowanego tekstu.

Nową, bardzo obiecującą poznawczo kategorią pojęciową związaną z tą problematyką jest pojęcie współczesnej przeszłości. Akcentuje ono związek między terażniejszością i przeszłością, wpisując się w obecny w naukach społecznych i humanistyce spór dotyczący dominacji jakiejś orientacji temporalnej nad inną. Z jednej strony akcentuje się dzisiaj prymat terażniejszości. Pokazuje się jej postmodernistyczne korzenie, nastawienie na hedonizm, natychmiastowość i indywidualizm. Konsumpcjonizm jako dominujący sposób bycia w świecie ma być, zdaniem zwolenników tego stanowiska, odpowiedzialny za uprzywilejowaną pozycję terażniejszościowej orientacji czasowej. Wysunięta przez Frederica Jamesona (1998) teza o „wiecznej terażniejszości”, w jakiej żyje współczesny człowiek, oparta była na kilku przesłankach. Należą do nich: przeświadczenie o schizofrenicznym doświadczeniu czasu, polegającym na zagubieniu czasowej

ciągłości i nadreprezentacją czasu teraźniejszego, przyzwolenie na zamierzoną jednorazowość, akceptacja coraz szybszego tempa życia, w którym media obecne są jako sprawca zachowań oraz zbiór czy nośnik pożądanych i akceptowanych wartości. Charakterystyczny dla współczesności nadmiar: informacji, bodźców, przyjemności, gratyfikacji i doświadczeń usuwają przeszłość w niepamięć, czego skutkiem może być zanik poczucia historii oraz akceptacja, a nawet zapotrzebowanie na życie w ciągłej teraźniejszości i zmianie. Także współczesny i bardzo charakterystyczny dla niej wymóg życia w jednoczesności, o którym szerzej pisałam w książce „Walka o uznanie w narracjach” (Nowak-Dziemianowicz, 2016), każe nam z uwagą przyglądać się tezie o dominacji teraźniejszości wśród orientacji temporalnych współczesnego człowieka. Dominacja ta stawia pod znakiem zapytania zarówno naszą przeszłość, jak i niezbędną do jej przechowywania pamięć oraz znaczenie historii zarówno w jednostkowych, jak i zbiorowych, wspólnotowych tożsamościach.

Czy jednak pochodząca z końca XX wieku teza Jamesona o życiu w wiecznej teraźniejszości może być, czy jest adekwatna do współczesności? Czy możemy dzisiaj traktować ją poważnie i na jej podstawie tworzyć opisy naszego świata, naszego w nim funkcjonowania w oparciu o kryterium, jakim jest subiektywnie traktowany i spostrzegany czas? Sądzę, iż należy się tutaj zachować ostrożnie. Z jednej strony niezwykle cenne wydają się sformułowane przez tego Autora dwie charakterystyki postmodernizmu w odniesieniu do czasu: pastisz oraz historyczna amnezja. Pastisz polega na wybiórczym, podporządkowanym wyłącznie własnym, doraźnym potrzebom czy modom traktowaniu historii. Biorę z przeszłości dowolny jej fragment, bezrefleksyjnie ją dekonstruję, bezmyślnie go używam i równie bezmyślnie porzucam. Traktuję przeszłość, historię jak pudełko z zabawkami – otwieram je wtedy, kiedy mam na to ochotę, traktuję jako błahostkę, kolejny kulturowy gadżet. Nie zagłębiając się w kontekst, w kulturę, wpisane w nią uzasadnienia dla wybieranych i wykorzystywanych przez siebie fragmentów przeszłości. Amnezja, czyli zapominanie przeszłości polega na utracie zdolności do jej przechowywania, na banalizowaniu znaczenia historii, którą traktuje się jako przeszkodę na drodze nieskrępowanego niczym rozwoju. Amnezja ma więc znaczenie nie tylko symboliczne – nie tylko uwalnia człowieka od wagi i ważności tradycji. Ma ona znaczenie instrumentalne, jest w neoliberalnym świecie użyteczna, gdyż traktując przeszłość, historię oraz wynikającą z niej tradycję jako balast, jako przeszkodę, skazuje niejako człowieka na teraźniejszość wykorzenioną, doraźną, podatną na różne ideologizacje i manipulacje.

### **Bezpieczeństwo ontologiczne a uznanie**

Oparta na pamięci tożsamość potrzebuje podstawy, fundamentu, czegoś, co gwarantuje, że budujący swą biografię człowiek czuje się gdzieś w społeczno-materialnej przestrzeni „u siebie”, „na swoim miejscu”. Poczucie swojskości,

przeciwstawiane najczęściej poczuciu obcości to bardzo ważna, niezbędna wręcz charakterystyka tożsamości. Jego warunkiem jest właśnie bezpieczeństwo ontologiczne. Bezpieczeństwo ontologiczne to przekonanie, że gdzieś wśród innych ludzi jestem u siebie, na swoim miejscu, że mogę się tam zadomowić, mogę zaufać otoczeniu (zarówno w wymiarze materialnym jako miejscu, jak i społecznym jako innym ludziom). Bezpieczeństwo ontologiczne to zgeneralizowane zaufanie do innych ludzi, do miejsc i zdarzeń. To poczucie, że bez groźnego ryzyka możemy realizować własne plany, własne potrzeby i oczekiwania. To także powtarzające się, przechowywane w pamięci rytuały i konwencje codzienności, które poza pamięcią potrzebują materialnych i niematerialnych symboli.

Mam oczywiście świadomość, iż związek między pamięcią a bezpieczeństwem lub (nie)bezpieczeństwem ontologicznym jest niezwykle złożony i skomplikowany. Jednak warto te wzajemne powiązania, a czasem zapętlenia między pamięcią a bezpieczeństwem i (nie)bezpieczeństwem ontologicznym uczynić przedmiotem naukowej refleksji.

Bezpieczeństwo ontologiczne oznacza pewność. Pewność ta ma charakter subiektywny, jest poczuciem indywidualnie, subiektywnie odczuwanym i przeżywanym. Jednakże to właśnie poczucie pewności jest wskazywane jako istota bezpieczeństwa ontologicznego w wielu różnych ujęciach tego zagadnienia. Bezpieczeństwo ontologiczne traktowane jest „jako poczucie pewności podstawowych parametrów określających ludzki świat, jako przeświadczenie o stabilności zasad kształtujących wizerunek dowolnych dziedzin rzeczywistości” (Kowalski, 2014, s.117). Czym są dzisiaj podstawowe parametry określające nasz ludzki świat? Jak wyglądają i czy w ogóle są jeszcze jakieś stabilne zasady kształtujące wizerunek dowolnych (wszystkich) dziedzin naszej rzeczywistości?

Jednym z takich parametrów jest z pewnością uznanie. Traktowana jako warunek konstruowania własnej tożsamości, intersubiektywna relacja z drugim człowiekiem, przypisująca mu: wartość, autonomię moralną oraz społeczną użyteczność to właśnie relacja uznania. Brak uznania, deficyt uznania lub jego odmowa jest z jednej strony impulsem do walki, do zmiany społecznej, z drugiej zaś strony może być przyczyną społecznego konfliktu, indywidualnego cierpienia, wycofania, depresji. Jeśli zgodzimy się, iż uznanie jako właściwość interakcji między mną a drugim człowiekiem jest jednym z parametrów określających nasz ludzki świat, to zrozumiemy, iż jego odmowa jest pozbawieniem nas tego parametru. Co dzieje się z nami w świecie pozbawionym podstawowych parametrów, które gwarantują nam bezpieczeństwo ontologiczne? Pojawia się egzystencjalny lęk, poczucie zagrożenia, pojawia się doświadczenie pogardy. Czy można żyć, doświadczając pogardy? Czy można zgodzić się na odmowę uznania? Co dzieje się wówczas, kiedy nasze relacje z innymi zamiast uznania dostarczają nam doświadczenie pogardy? I jakie znaczenie w tym procesie odgrywa pamięć?

Znakomitym przykładem relacji opartych na odmowie uznania są doświadczenia ofiar seksualnej przemocy. Opisałam je w książce pt: Walka o uznanie

w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości” (Nowak-Dziemianowicz, 2016). Doświadczenie pogardy, które zawsze jest następstwem odmowy uznania w tym przypadku oparte jest zawsze na złej pamięci. Orientacja na przeszłość jako podstawowe dla jednostki usytuowanie w czasie aktualizuje złą pamięć, która wiąże ją w traumatycznych doświadczeniach. Zła pamięć dotyczy przede wszystkim obrazu samego siebie w relacji do sprawcy. Ofiary przemocy seksualnej nie są w stanie zaakceptować siebie. Niezdolność do samoakceptacji zbudowana na poczuciu wstydu i winy za nie swoje czyny (których źródłem jest stosowana wobec nich przemoc) jest jednym z najbardziej widocznych, biograficznych, towarzyszących często przez całe życie doświadczeń. Doświadczenia te oparte są na nieredukowalnej pamięci.

„Gładko wygolony starszy pan prowadzi za rękę dziewczynkę (...) Idylliczny film o kochającym dziadku i grzecznej wnusi, ale niech was to nie zmyli, bo na końcu dziadek pożera wnusę razem z drapiącą, brzydką sukienką. Pożera ją oczami i szorstkimi palcami, a jeszcze później czymś bardziej bolesnym, choć gładkim i na ogół ukrytym. Dziewczynka jednego już się nauczyła: kiedy próbuje komuś powiedzieć (w tych niewielu specjalnych słowach jakie zna), zawsze dowiaduje się, że jest Małą Wstręciuchą. Tak powiedziała babcia, tak powiedziała mama. Małą Wstręciuchę kocha się mniej – tego też nauczyła się dziewczynka” (Narracja Mała Wstręciucha puka do drzwi) (Nowakowska, 2002, s. 10–11).

Stałym elementem obrazu samej siebie jest w narracjach ofiar przemocy osoba sprawcy. Opowiadające swą historię kobiety nie potrafią oddzielić własnego obrazu od obrazu sprawcy. Poprzez doznane cierpienie stają się jednością w bólu, w przerażeniu, w poczuciu winy i wstydu. Biorą w ten sposób na siebie część odpowiedzialności za to, co robi im inny, bliski z założenia człowiek (sprawcami molestowania seksualnego są najczęściej najbliżsi członkowie rodziny). Ta współodpowiedzialność jeszcze bardziej je obciąża, utrudnia zarówno zrozumienie tego, jaką krzywdę wyrządził im inny człowiek, jak i uwolnienie się od tej krzywdy. Wydaje się, iż w nasze zachowania seksualne wpisane są takie wzorce i normy kulturowe, które wskazują zawsze na ich relacyjny, współzależny charakter – może to właśnie tłumaczy ten problem. Wzięcie na siebie części odpowiedzialności za doświadczenie pogardy znacznie utrudnia podjęcie pracy nad uwolnieniem się od jej skutków. Skoro sama jestem sobie winna, jak mam się uwolnić od sprawcy? Jak mam się uwolnić od samej siebie? O takim dylemacie, stającym się udziałem ofiar molestowania seksualnego mówią narratorki wtedy, kiedy budują obraz sprawcy oraz swojej, często ambiwalentnej z nim relacji. Tak o tym mówią:

„Jak powiedziałam, nie widziałyśmy z siostrą niczego nienormalnego w panujących w naszym domu zwyczajach. Dla nas było oczywiste, że dziewczynki są myte przez ojca w specjalny sposób, mający im zapewnić właściwy rozwój



(jako przyszłym kobietom). Temu samemu celowi służyły sobotnie ćwiczenia. W każdą sobotę on przychodził do naszego pokoiku i kładł się między nami, po czym tłumaczył na co ma ochotę. W inne dni wpadał tylko na chwilę, ale miewał wtedy gorszy nastrój i sprawiał nam ból. Nie sądziłyśmy, że jest w tym coś dziwnego albo złego, nie rozmawialiśmy o tym. Było to po prostu mniej lub bardziej nieprzyjemne, zwłaszcza jeśli coś nam się nie udawało albo robiłyśmy niezgodnie ze wskazówkami” (Narracja Zofii) (Nowakowska, 2002, s. 21).

„Dzieciństwo upływało mi w półmroku. W półmroku czaiły się zjawy, potwory i tato. Byłam jego ukochaną córeczką. Bez żadnych wątpliwości. Dwóch moich braci miało często do czynienia z ciężką ręką taty, mama wciąż obnosiła po domu siniaki, ale ja byłam małą księżniczką. Mama i bracia często potrzebowali mojej pomocy. Tato dużo pił i był całkiem nieobliczalny, ale kiedy podchodziłam do niego ślicznie się uśmiechając, cały jego gniew się ulatniał: mama i bracia byli bezpieczni (...) Tata zawsze się wzruszał, kiedy mnie widział. Brał mnie na kolana i głaskał. Byłam dumna z tego, że potrafię obronić mamę i braci, ale niepokoiły mnie te dziwne głaskania. W miejsca, które do tej pory nie były przez nikogo dotykane. Nie umiałam wtedy nazwać swoich uczuć, ale próbowałam się jakoś bronić, wykręcać. Przez pewien czas miałam spokój, bo tatę po raz kolejny złapano na kradzieży i tym razem poszedł do więzienia. Odpoczywaliśmy od niego i z tego co wiem, ja jedna za nim tęskniłam. W dzień moich trzynastych urodzin tato długo nie nadchodził. Przeczynałam, że szykuje mi jakąś niespodziankę – lubił dawać mi prezenty. Jako jedyna w naszej rodzinie dostawałam urodzinowe i imieninowe podarunki. Tato powiesił się w trakcie pijackiej imprezy w pracy. Na pogrzebie tylko ja płakałam” (Narracja Aleksandry) (Nowakowska, 2002, s. 31–32).

Te fragmenty narracji kobiet – ofiar molestowania seksualnego pokazują ich swoisty związek z osobą sprawcy. Od udawania, że nic złego się nie dzieje (wyparcie i zaprzeczenie) poprzez nadawanie takim zachowaniom atrybutów normalności, aż do będącej dodatkowym źródłem wstydu i poczucia winy tęsknoty za sprawcą, kobiety te są w traumatyczny sposób połączone ze sprawcami.

Dlatego, jak sądzę, doświadczenie pogardy jako to, czego spodziewają się, czego doświadczają od innych ludzi, jest na stałe wpisane w ich biografię. Pogarda jako rezultat odmowy uznania zbudowana jest na relacji z drugim człowiekiem – ma zawsze charakter intersubiektywny. Niemożność oddzielenia się od sprawcy zarówno ta realna, przeżyta w dzieciństwie, zbudowana na bezradności wobec tego, czego kobiety doświadczały, jak i ta symboliczna, polegająca na uwięzieniu na zawsze w tym przeżytym w dzieciństwie doświadczeniu, to kolejna jego cecha konstytutywna. Ambiwalencja w stosunku do sprawcy, współodpowiedzialność za przeżyte cierpienie, poczucie wstydu i winy za to, co z powodu innych ludzi stało się udziałem kobiet – ofiar molestowania seksualnego, to podstawy doświadczenia

odmowy uznania, to podstawy będącej jego konsekwencją pogardy” (Nowak-Dziemianowicz, 2016, s. 282–284).

Pamięć tego doświadczenia ma tutaj ogromne znaczenie dla (nie)bezpieczeństwa ontologicznego. Nie pozwala zapomnieć, nie pozwala uwolnić się od przeszłości, trwale pozbawia poczucia własnej wartości. Pamięć blokuje możliwość rozwoju, pracy nad własną tożsamością. To „zła pamięć”. Jest ona oparta na przeżytych w dzieciństwie doświadczeniu molestowania seksualnego, które staje się dla osób nim dotkniętych trwałym, bolesnym doświadczeniem biograficznym. Tak o tym doświadczeniu i związanych z nim konsekwencjach mówią:

„Chciałam uciec przed wspomnieniem, z którym, tak sądziłam, nic mnie już nie łączy. Nienawistna pamięć dogoniła mnie i wywołała lodowaty, śmierdzący pot na całym ciele. Tak musi śmierdzieć zwierzyna zaszczuta na śmierć” (Narracja Marty) (Nowakowska, 2002, s. 114).

Kobiety, które boleśnie skrzywdzono, same krzywdzą się nadal. Myśląc o sobie degradują się, czują się podrzędne, gorsze, niewiele warte. To, że przemoc seksualna odbiera tym kobietom poczucie własnej godności, poczucie człowieczeństwa, jest według mnie bezpośrednią konsekwencją złej pamięci, o której wcześniej pisałam. Stały się one ofiarami działań innych ludzi, a jednak w tej złej pamięci o przeszłym wydarzeniu przechowują przekonanie o jakimś rodzaju współodpowiedzialności za to, co się niegdyś stało. W jakiś sposób dostrzegają własne sprawstwo. Myślę, iż wpływ na to subiektywne poczucie sprawstwa ma także sposób, w jaki reagowali najbliżsi na informację o tym przeżyciu oraz o jego przyczynach. Taką postacią, która się w tym kontekście pojawia we wszystkich przytoczonych narracjach, jest postać matki. Matki, która nie mogła nie wiedzieć, nie mogła nie widzieć. Matka, która w naszej kulturze jest archetypem miłości, bezpieczeństwa i zaufania, w tym przypadku zawiodła. Nie była zbyt uważa – wtedy naprawdę nie wiedziała lub nie była zbyt odważna – wtedy wiedziała, ale dla trwałości swojego związku z mężczyzną-prześladowcą milczała. W tym przypadku zła pamięć, która towarzyszy Narratorce, dotyczy tego kulturowego, odpowiedzialnego za nasze ontologiczne bezpieczeństwo archetypu. Matka, która broni, matka, która kocha, matka, której można bezwarunkowo ufać, zamienia się w pamięci tych kobiet w świadka lub współuczestnika wydarzeń związanych z przemocą, z doświadczeniem odmowy uznania, prowadzącym do pogardy.

Kolejnym problemem związanym z prowadzącą do uczucia pogardy wobec siebie odmową uznania jest problem samotności. Skrzywdzone przez najbliższego mężczyznę, opuszczone emocjonalnie przez najbliższą kobietę narratorki czuły się osamotnione, pozbawione jakiegokolwiek wsparcia. Samotność ofiar przemocy seksualnej jest kolejnym, niezasłużonym, niesprawiedliwie im przypisanym doświadczeniem. Ta samotność także opiera się na złej pamięci – na pamięci

przeszłych, traumatycznych zdarzeń. Gdyby umiały o nich zapomnieć, gdyby umiały zamknąć ten rozdział, może byłyby gotowe do budowania nowych, dojrzałych relacji z innymi ludźmi? Większość koncepcji zajmujących się pracą nad traumą wskazuje na znaczenie obecności innych osób w procesie radzenia sobie z nią oraz jej następstwami. W sytuacji narratorek ta możliwość jest całkowicie zablokowana, jest praktycznie niedostępna. Tak o tym mówią:

„Czułam się strasznie samotna i zagubiona, uciekałam w książki, przynosiłam coraz lepsze stopnie” (Narracja Marioli) (Nowakowska, 2002, s. 69).

„Mam na imię Żaneta, ale nikt tak do mnie nie mówi. Zresztą, kto ma mówić? Źle się czuję z ludźmi, wolę samotność. Telefon zlikwidowałam, bo i tak nikt do mnie nie dzwoni. Zawsze unikałam ludzi, nie miałam koleżanek, chłopaka” (Narracja „Żaby”) (Nowakowska, 2002, s. 77–78).

Samotne z wyboru. Samotne ze wstydu, poczucia winy. Z zawstydzającego wstydu, który musi być jeszcze większą, potężniejszą tego uczucia odmianą. Samotne ofiary, które czują się jak sprawcy. Dzieci molestowane seksualnie. Dzieci żyjące z poczuciem winy, że na to pozwoliły, że nie umiały się bronić, że w tym uczestniczyły. Dzieci, które wybierały czasem taką strategię radzenia sobie z problemem, która polega na jego wyparciu i zaprzeczeniu. Wtedy nie trzeba się mierzyć z czymś, co nas przerasta, nie trzeba konfrontować się z zachowaniem drugiego, bliskiego przecież człowieka, które nas krzywdzi i jest dla nas niepojęte. Ale to zaprzeczenie, wyparcie problemu (pisze o tym mechanizmie terapeutka ofiar i sprawców przemocy, Dorota Dyjakon) staje się źródłem nowego problemu. Pojawia się wstyd i poczucie winy spowodowane biernością wobec tych traumatycznych przeżyć z dzieciństwa. Jest to także reakcja na wyparcie, na zaprzeczenie, które były funkcjonalne, skuteczne dla przetrwania sytuacji, w jakiej się te molestowane seksualnie dzieci znalazły, jednakże prowadziły do bierności, do udawania, że nic złego się nie dzieje.

Wszystkie narracje kobiet zawarte w książce Nowakowskiej „Przekłete”, interpretowane przeze mnie w książce „Walka o uznanie w narracjach” (2016) pokazują, że doświadczenie wykorzystywania seksualnego w dzieciństwie jest doświadczeniem nieredukowalnym, doświadczeniem tożsamościowym na stałe wpisanym w biografię ofiar. Często to ono właśnie, mimo podejmowanych prób i starań o powrót do „normalności”, staje się kluczowym doświadczeniem tożsamościowym, takim, do którego odnosimy się zawsze, które decyduje o naszych wyborach, decyzjach, działaniach. Blokuję emocje, blokuję rozwój zachowań społecznych, staje się przeszkodą w projektowaniu własnego życia. Jakże dramatycznie brzmi w tym kontekście pytanie jednej z Narratorek o to, jaką może być ona w przyszłości matką. To pytanie wskazuje też na ciągły, w temporalnym rozumieniu, charakter tego doświadczenia. Wykorzystywane seksualnie dzieci nigdy nie zapomną tego doświadczenia – będą musiały z nim żyć. W zapomnieniu

nie pomaga nawet konfrontacja ze sprawcą. Tak o spotkaniu z nim po latach pisze jedna z Narratorek:

„Nawet jej nie poznał, więc nagle zrozumiała, że tamtego mężczyzny, pożeracza małych dziewczynek już nie ma. To ona, w swoich wspomnieniach i snach wskrzesza go (nie chcąc tego wcale), karmi go swoją pamięcią i cierpieniem. Zawstydzającym wstydem, zaczynającym się falą gorącego swędzenia w głębi, w okolicach pępka. Patrząc na pomarszczonego starca o wyblakłych, poznanych kataraktą oczach (starcy miewają takie niewinne, zażawione oczy), na bezsilne dłonie, te precyzyjne niegdyś narzędzia tortur, Emilia zapłakała. Nad nim, nad sobą, nad czterdziestoma latami swojego życia, nad wstrętem, przed którym uciekła w ramiona pierwszego lepszego (byle się skryć). Zrozumiała też wtedy, jak przeszłość wplata się w terażniejszość, tasiemcowaty upiór krzywd wychylający się z każdego fragmentu rzeczywistości. Przeszłość, która nie przeszła. Terażniejszość, której nie można przeżyć teraz. Przyszłość, dla której nie ma miejsca na tym wysypisku wspomnień, więc nie nadchodzi, choć jest wyczekiwana” (Narracja Mała Wstręciucha puka do drzwi) (Nowakowska, 2002, s. 12–13).

### **Zła i dobra pamięć a bezpieczeństwo ontologiczne**

Powyższe narracje, ich opis oraz interpretacja pokazują, iż możemy mieć w życiu do czynienia ze złą pamięcią, która powoduje nasze zamknięcie w przeszłości, rzutuje na terażniejszość i blokuje przyszłość. (Nie)bezpieczeństwo ontologiczne jest wtedy następstwem zarówno doświadczenia z przeszłości związanego z odmową uznania jak i z pamięcią o nim, pamięcią nieredukowalną, towarzyszącą nam przez całe życie. Przeżyte, zawarte w naszej biografii traumatyczne doświadczenia dzięki pamięci właśnie są w niej stale obecne, nie pozwalają na żaden nowy początek, na zmianę. Tkwimy uwięzieni w przeszłym, krytycznym doświadczeniu. Tkwimy w nim dzięki złej pamięci właśnie. Dopiero jakiś rodzaj uwolnienia się od niej pozwala na redefinicję naszej tożsamości, gwarantuje rozwój, budowanie siebie od nowa.

Obok tej „złej pamięci” istnieje „dobra pamięć”. To na przykład pamięć dzieci-wychowanków domów dziecka, które zapytane o swoją rodzinę zawsze opowiadają idealizowane historie: o mamie, która przyjdzie, o świętach, które spędzą razem, o wakacjach, na które czekają. Te niemające nic wspólnego z rzeczywistością historie pełnią rolę mechanizmów obronnych, pomagają przetrwać, są lekarstwem leczącym cierpienie. Samotne, odrzucone, pozbawione miłości rodzicielskiej dzieci dzięki tej dobrej pamięci radzą sobie z trudną, raniącą rzeczywistością. Dobra pamięć to także przechowywane wspomnienia, dzięki którym starsi ludzie, którzy zakończyli już aktywny zawodowo etap swojego życia mogą przenosić się w czasy, kiedy czynni zawodowo odnosili sukcesy, pokonywali

przeszkody, rozwiązywali problemy. Dzięki pamięci wracamy do czasów, które były dla nas ważne, były dla nas źródłem satysfakcji. Ta dobra pamięć pozwala radzić sobie z przemijaniem, jest lekarstwem na nostalgię, nawet na samotność. Dobra pamięć to źródło i warunek bezpieczeństwa ontologicznego, to nasz egzystencjalny kapitał.

Nie ma wśród nas osób, które mają tylko tę dobrą pamięć. W naszych osobistych archiwach przechowujemy i tę dobra i tę złą. To ona nas konstytuuje, to ona sprawia, że jesteśmy sobą. Jednak przewaga pamięci dobrej nad złą, tak jak zdolność do patrzenia w przyszłość, a nie tylko koncentracja na teraźniejszości czyni nasze życie szczęśliwszym, nastawionym na rozwój, na samorealizację.

Wiemy o tym dobrze. Dlatego tak ważne są dla nas składające się na archeologię naszej pamięci przedmioty – pamiątki i symbole naszych doświadczeń, które opisałam na wstępie prezentowanego tekstu.

### Bibliografia

1. Chodkiewicz, J., Nowakowska, K. (2011). Preferowana orientacja temporalna a przebieg leczenia odwykowego osób uzależnionych od alkoholu, *Psychiatria Polska, tom XLV, nr 2*.
2. Hall, C. S., Lindzey, G. (2002). *Teorie osobowości*, Warszawa: PWN.
3. Jameson, F. (1998). Postmodernizm i społeczeństwo konsumpcyjne, przeł. Przemysław Czapliński. W: R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów* (s. 190–213). Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
4. Kowalski, A. P. (2014). *Antropologia zamierzonych znaczeń*. Toruń: Chronos/Anthropos, Polskie Towarzystwo Historyczne.
5. Nowak-Dziemianowicz, M. (2016). *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW.
6. Nowakowska, A.M. (2002). *Przekłete*, Warszawa: Wydawnictwo Zwierciadło.
7. Nosal, Cz., Bajcar, B. (2004). *Czas psychologiczny: wymiary, struktura, konsekwencje*. Warszawa: Instytut Psychologii PAN.
8. Shell, D.F., Husman, J. (2001). The multivariate dimensionality of personal control and future time perspective beliefs in achievement and self-regulation. *Contemporary Educational Psychology, Vol. 26, Issue 4*.
9. Sobol-Kwapińska, M. (2007). *żyć chwilą? Postawy wobec czasu a poczucie szczęścia*. Lublin: KUL.
10. Zaleski, Z. (2002). Future horizon: A challenging concept for psychology. W: J. Trempała, L.-E. Malmberg (red.), *Adolescents' future-orientation: Theory and research*, Frankfurt am Masin: Peter Lang GmbH.
11. Zaleski, Z. (2005). Future Orientation and Anxiety. W: A. Strathman, J. Joireman (red.), *Understanding Behaviour in the Context of Time, Theory, Research and Application* (s. 125–141). Mahwah, New York: Lawrence Erlbaum Associates.
12. Zdybek, P. (2012). Rola orientacji temporalnej na teraźniejszość w wyjaśnianiu preferowanej strategii seksualnej, *Acta Univesitatis Lodziensis, Folia Psychologica, nr 16*.
13. Zimbardo, P., Boyd, J. (2009). *Paradoks czasu*. Warszawa: PWN.

**Memory and time and the ontological in(security) of modern man**

**Keywords:** archeology of memory, temporal orientation, ontological danger, good/bad memory, recognition.

**Summary:** The key category of the text is memory. The ability to sustain relatively constant story about “I” is treated nowadays as the essence of our identity. Memory is its condition, the basis and the part of it at the same time. The text focuses on the consideration on the category of memory, combining it with thinking over temporal orientation (our attitude to time), and also with consideration on the role that memory plays in the process of building a sense of ontological security in the modern world.

Dane do korespondencji:

**Prof. dr hab. Mirosława Nowak-Dziemianowicz**

Uniwersytet Opolski

Instytut Nauk Pedagogicznych

mirka.dziemianowicz@poczta.fm